

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnośnikiem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52

Alenstein (Olsztyn), na piątek 25 listopada 1938

Nr. 272

Sprawa żydowska

Z kół czytelników naszych otrzymaliśmy ostatnio korespondencje, w których czytelnicy nasi piszą, że wszystkie kraje Żydów wyganają, lecz czy Polska jakiego Żyda wydalila o tym nie slychać. W poniższym artykule zamierzamy omówić całokształt zagadnienia żydowskiego, aktualnego także w Polsce.

Polska oddawna stoi na stanowisku, czemu rząd polski kilkakrotnie dawał wyraz, że **sprawa żydowska jest obecnie problemem międzynarodowym, którego rozwiązanie** w postaci znalezienia odpowiednich terenów osiedleńczych nastąpić musi na drodze międzynarodowej. Niestety, jak dotąd sprawa ta na forum międzynarodowym nie ruszyła wcale naprzód, sam zaś problem żydowski ulega coraz większemu zaostrzeniu.

Obecnie ponownie zaaktualizowały sprawę żydowską ostatnio najnowsze zarządzenia niemieckie, zmierzające do całkowitego zlikwidowania ludności żydowskiej w Rzeszy w ciągu kilku najbliższych miesięcy. Przymusowa wobec stworzonych tam dla Żydów warunków emigracja ludności żydowskiej z Niemiec zmusila międzynarodowe koła żydowskie, jak również rządy niektórych państw do zajęcia się sprawą znalezienia terenów osiedleńczych dla Żydów. Rozpoczęły się na ten temat rozmowy między rządami angielskim, amerykańskim, francuskim, holenderskim i innymi. Jak wynika jednak z oświadczenia premiera Chamberlaina i ministra Hoare'a, złożonych w Izbie Gmin, Wielka Brytania widzi jedynie bardzo ograniczone możliwości migracyjne do niektórych swoich posiadłości kolonialnych w Afryce, które nie są w stanie rozwiązać całkowicie nawet sprawy uchodźców z Rzeszy. Jak więc widać, jeszcze obecnie także nie podjęto wysiłku w kierunku rozwiązania całokształtu problemu ludności żydowskiej, która jest zamieszkała w wielkiej ilości w krajach środkowej Europy, w Polsce, Węgrach, Rumunii i Niemczech i która z krajów tych wcześniej lub później będzie musiała emigrować.

Zajęcie się jaknajwcześniej i jak najpoważniej problemem żydowskim na terenie międzynarodowym leży przede wszystkim w interesie samych Żydów, którzy powinni w tym kierunku skoncentrować swoje wysiłki. W szczególności Żydzi zachodnio-europejscy i amerykańscy, dysponujący znacznymi zasobami środków materialnych i wpływów powinni się tem zająć. Nie może bowiem leżeć w interesie żydowskim, by w miarę zaostrzenia się sprawy żydowskiej w poszczególnych krajach, dochodziło wszędzie do takiej sytuacji jak obecnie w Niemczech. **Lepiej zawczasu pomyśleć o środkach zaradczych i zorganizować planowy odpływ Żydów do Ameryki i Afryki.**

Ostatnie dwa lata nie posunęły ani o krok rozwiązania sprawy żydowskiej na terenie międzynarodowym, przyniosły natomiast zaostrzenie problemu żydowskiego w szeregu krajów, a wśród nich także w Polsce. Palestyna jako teren migracyjny przestała w praktyce wchodzić w rachubę. Przed miesiącem wyrzekła się nawet Anglia projektu podziału Palestyny, który miał dać Żydom przynajmniej w części Palestyny własne państwo narodowe.

W szczególnie trudnym położeniu w zakresie sprawy żydowskiej znalazła się ostatnio Polska. **Dawniej emigrowało z Polski rocznie przeciętnie około 100 tysięcy Żydów** (co i tak było niewystarczające). Obecnie na skutek zahamowania emigracji do Palestyny cyfra ta zmalała do 3 tysięcy.

Rozwiązanie sprawy żydowskiej widzimy jedynie na drodze międzynarodowego porozumienia w tej sprawie, która oddałaby Żydom pod kolonizację odpowiednie tereny w Afryce i Południowej Ameryce. Do tej pionierskiej kolonizacji nadaje się szczególnie element żydowski z Polski, który wykazał już swoją wartość pod tym względem w Palestynie. Pozatym w pewnym stopniu mogłyby swe granice

Anglia nie ma miejsca dla żydów

London. Prasa londyńska komentuje obszernie przemówienie premiera Chamberlaina w Izbie Gmin w sprawie emigracji żydowskiej. Dzienniki podkreślają ustęp mowy premiera, stwierdzający, że jakkolwiek rząd angielski jest ożywiony dobrą wolą, to jednak w granicach imperium nie ma wiele miejsca dla ewentualnej kolonizacji żydów.

„Times“ pisze, że premier Chamberlain okazał bardzo wiele dobrej woli w sprawie żydowskiej; nie ulega jednak wątpliwości, że w imperium nie ma dość terenów dla kolonizacji żydowskiej, która poza tym jest połączona z wielkimi niebezpieczeństwami i ryzykiem. Zresztą bardzo mało krajów zamorskich

nadaje się ze względów klimatycznych i innych jako tereny osiedleńcze dla emigrantów z Europy.

Zdaniem dziennika ze wszystkich kolonii i dominiów brytyjskich najbardziej nadawałaby się do masowej emigracji żydów Guyana brytyjska. „Times“ wskazuje również, że również inne państwa europejskie, posiadające kolonie, musiałyby przyczynić się do akcji wchłonięcia emigrantów żydowskich. T. np. Madagaskar nadaje się do skolonizowania przez emigrantów żydowskich. „Times“ zaznacza, że również w Ameryce Południowej i Północnej można znaleźć odpowiednie tereny dla uchodźców żydowskich.

Mordercza bitwa pod Kanton

Szanghai. Komunikat chiński twierdzi, że bitwa o Kanton zbliża się stopniowo do punktu szczytowego. Mordercze walki toczą się o 3-4 km od miasta, pod stacją Huansza. Chińczycy, nie zważając na znaczne straty, szturmują bez przerwy pozycje japońskie. Artyleria chińska, skoncentrowana na tym odcinku w wielkiej ilości, ostrzeliwuje huraganowym ogniem pozycje japońskie i miasto Kanton.

Japończycy, jak dotąd, zmuszeni byli do stopniowego cofania się ku miastu. Obecnie Japończycy

z ogromnym pośpiechem budują linie obronne w mieście, przeważnie na zachodnich peryferiach.

W ostatnich walkach Japończycy stracili ponad 4 tysiące zabitych i rannych. O natężeniu walk świadczy okoliczność, że Chińczycy wzięli do niewoli 2 tysiące jeńców, cyfra jeszcze nie spotykana w tej wojnie. Ponadto na zdobytych pozycjach Chińczycy zdobyli około 200 karabinów maszynowych, kilkanaście dział i 6 tysięcy pocisków artyleryjskich. Japończycy wciąż otrzymują nowe posiłki, które niezwłocznie zostają wysyłane na linię frontu.

Ogłoszenie dekretu prasowego

Warszawa. Ogłoszono w Dzienniku Ustaw 6 dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, a m. in. dekret prasowy. Akcja zainteresowanych czynników o zmianę niektórych postanowień dekretu odniosła tylko nieznaczne rezultaty. Przede wszystkim wprowadzono poprawkę w przepisie, odnoszącym się do ogłaszania w czasopiśmie komunikatów urzędowych, nadesłanych na podstawie zarządzenia prezesa Rady Ministrów. W nowej redakcji artykuł odnośny brzmi: Redaktor obowiązany jest umieścić w czasopiśmie komunikat urzędowy, nadesłany na podstawie każdorazowego zarządzenia prezesa Rady Ministrów. Organizacje dziennikarskie domagały się właśnie wprowadzenia słowa „każdorazowego”. Rozmiary komunikatu określono na 250 wierszy druku, licząc 6 słów na wiersz. Zmniejszono zatem komunikat o 50 wierszy.

Dekret zaczyna się od słów: Granica wolności prasy jest dobro powszechne. Następuje potem roz-

dział, określający pojęcie druku, zakładów graficznych i składanie druku. Rozdział czwarty mówi o czasopiśmie. Najważniejsze postanowienia tego rozdziału brzmią: Jeżeli ustanowiono kilku redaktorów, należy wskazać wszystkich oraz określić dział, którego każdy z nich jest redaktorem. Gdy dział w ten sposób nie określono, albo gdy chodzi o obowiązki, które nie są związane z określonym działem, uważa się każdego z redaktorów za redaktora całego czasopisma.

Jak wydawanie czasopisma, tak i sprzedaż uliczna nie są koncesjonowane. Może się nim zajmować każdy, kto złoży odpowiednie zawiadomienie powiatowej władzy administracji ogólnej. Wśród przestępstw prasowych oprócz przewidzianych powszechnymi przepisami karnymi należy wymienić także przestępstwo, popełnione przez nieogledność.

Ogłoszony dekret prasowy wchodzi w życie z dniem 28 bm., t. j. w przyszły wtorek.

otworzyć kraje, jak Stany Zjednoczone, które dawniej przyjmowały liczną imigrację i w których nie istnieje kwestia żydowska.

Takie rozwiązanie wymaga jednak oparcie go przede wszystkim na planowej i zawczasu zorganizowanej emigracji, a nie na operowaniu elementem uchodźczym, który emigruje przymusowo w ostatniej chwili.

Nowy kłopot bolszewików

Moskwa. „Trud“, organ związków zawodowych, przytacza w artykule wstępnym szereg faktów, wskazujących na wzrost ruchu religijnego wśród robotników w różnych okolicach związku sowieckiego, przy czym podkreśla, że organizacje zawodowe nie chcą zajmować się propagandą antyreligijną. Zarzucono akcję antyreligijną w szeregu obwodów, m. in. w obwodzie charkowskim i kurskim. N. p. w obwodzie kurskim spotyka się wypadki świętowania niedziel przez robotników. Dziennik wzywa organizacje zawodowe do okazania pomocy organizacjom wojującym bezbożników i tworzenia jacejek antyreligijnych wśród robotników. Popieranie propagandy antyreligijnej jest składową, organiczną częścią działalności związków zawodowych. Propagandę tę należy prowadzić systematycznie i z uporem.



Nowy ambasador Francji Coulondre w drodze do Kanclerza.

Co się dzieje na Rusi Podkarpackiej

Specjalny wysłannik Polskiej Agencji Telegraficznej, który odjechał samochodem na Ruś Podkarpacką, przeprowadzając szereg rozmów z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, miał możliwość ustalenia zarówno sytuacji gospodarczej i administracyjnej kraju, oraz nastrojów panujących wśród ludności karpatoruskiej w związku z odłączeniem południowej części, jak również i ostatnimi wydarzeniami.

Najbardziej uderzającym faktem jest obecność na całym terytorium Rusi znacznych oddziałów wojska i żandarmerii. Jak słychać, skoncentrowano samego wojska około trzech dywizyj. Przy okazji zaznaczyć należy, że w warunkach obecnych cała ludność Rusi Podkarpackiej wynosi około 550 tysięcy. Wszystkie wsie i miasteczka karpatoruskie obsadzone są przez oddziały wojska, które jednak — rzecz charakterystyczna — nie występują nigdzie bez asysty żandarmerii. Obecność wojska ma na celu natychmiastowe przeciwdziałanie przeciwko wystąpieniom ze strony ludności karpatoruskiej, wśród której panuje w dalszym ciągu niezwykle wzburzenie. Przyznaje się powszechnie, że północna i północno-wschodnia część Rusi, pozbawiona swych naturalnych środków gospodarczych, skazana jest na jak najgorsze warunki egzystencji. Ludność zbiedzona jest już na skutek postępowania czeskich władz administracyjnych, które przez 20 lat z niezwykłą bezwzględnością traktowały wieśniaków karpatoruskich, posuwając się zwłaszcza przy egzekucjach podatkowych do pozbawienia ludności podstawowych niezbędnych środków egzystencji. Obecnie, widząc przed sobą możliwość przyłączenia kraju do Węgier, ludność niezwykle wrogo odnosi się do elementów czeskich i tylko przynajmniej licząca oddziałów wojskowych uniemożliwia rozszerzenie się czynnego oporu na całe terytorium kraju. Niemniej w okolicach położonych wyżej, a przede wszystkim na Werchowinie północnej i północno-wschodniej, powstanie zbrojne przybiera na sile, sięgając coraz bardziej na południe. W szeregu miejscowości, gdzie otwarty opór jest jeszcze niemożliwy, pod osłoną nocy oddziały powstańcze schodzą z gór, napadając na poszczególne posterunki wojskowe i niszcząc poszczególne objekty, stacje, telegraf wojskowy itp.

W szeregach samego wojska czesko-słowackiego na Rusi panuje rozprężenie. Jak słychać, wprowadzone zostały obecnie w znacznej liczbie t. zw. oddziały specjalne, złożone z podoficerów czeskich, cieszących się zaufaniem, a mające przede wszystkim za zadanie utrzymanie dyscypliny w szeregach wojskowych. Wśród żołnierzy bowiem panuje niezadowolony, zarówno z powodu zatrzymania w szeregach rezerwistów, którzy nie widzą celu pozostawiania nadal pod bronią, a którzy z wielką niechęcią występują przeciw miejscowej ludności, jak również z powodu coraz to pogarszających się warunków żywienia. Chleb, jaki otrzymują żołnierze na Rusi Podkarpackiej, nie nadaje się zupełnie do jedzenia, porcje mięsa zaś zmniejszono o połowę. Przy niemożliwości wyżywienia wojska za pomocą środków miejscowych, w wyniku zupełnego wygłodzenia wsi karpatoruskiej, trudności powiększa brak dostaw ze Słowacji, jak i przeszkody natury komunikacyjnej. Wszelkie połączenie ze Słowacją i Czechami odbywają się obecnie je-



Pogrzeb Ataturka

dynie przy pomocy samochodów po jednej szosie o charakterze górskim Przeszów-Pereczyn. Utrudnia to jednocześnie wszelkie większe ruchy wojskowe. W tych warunkach wypadki dezercji i otwartego odmawiania posłuszeństwa przez żołnierzy są coraz częstsze. W samym Huszcie doszło do otwartego buntu miejscowego pułku piechoty. Żołnierze domagający się rozpuszczenia do domów, zostali po krwawej ułtarce rozbrojeni przez oddziały specjalne, częściowo aresztowani, częściowo zaś rozslani do odleglejszych garnizonów. W czasie rozbrajania zabitych zostało dwóch oficerów. Straty żołnierzy nie są znane. Podobny wypadek miał miejsce w miejscowości Olszenik, w okolicy Sewliusza. I tam żołnierze zostali rozbrojeni przez oddziały specjalne i żandarmerii. Straty po obu stronach są bardzo znaczne. Bliższych jednak szczegółów na razie nie brak. W okolicy Ungvaru na stronę węgierską przepравиło się 850 żołnierzy czesko-słowackich w pełnym uzbrojeniu. Znajdowało się wśród nich kilkudziesięciu żołnierzy narodowości czeskiej.

×

Huszt. Nowy rząd karpatoruski, w skład którego wchodzi ksiądz grecko-katolicki Wołoszyn, senator Baczyński i poseł Rewaj, mianowany — jak wiadomo — na miejsce rządu premiera Brodya, znanego patrioty karpatoruskiego, opowiadającego się za niepodzielnością Rusi Podkarpackiej i połączenia jej z Węgrami, sprawuje dziś władzę wyłącznie na papierze. W rzeczywistości, mimo iż autonomia Rusi Podkarpackiej weszła już w życie niemal przed dwoma miesiącami, władza wykonawcza, spoczywa nadal w rękach czynników czeskich. Rząd Wołoszyna mieści się w tym samym budynku, co i urząd krajowy w Huszcie. Obecność żandarmerii czeskich, którzy stale strzegą bezpieczeństwa członków rządu, nadaje całości właściwe piętno.

RODZICE!

Uczcie dzieci wasze czytać,
pisać i modlić się po polsku.

Dr. Hacha prezydentem Czecho-Słowacji?

Praga. Rokowania w sprawie wyboru nowego prezydenta miały, jak słychać, doprowadzić we wtorek po południu do porozumienia. Kandydatem na prezydenta republiki ma być prezydent najwyższego trybunału administracyjnego Hacha. Do Hachy udała się już delegacja, by go nakłonić do przyjęcia kandydatury.

Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości jeszcze nie ma.



Dr. Emil Hacha

300 aresztowanych po pożarze w Marsylii

Z Marsylii donoszą: Komisja ministerstwa spraw wewnętrznych, która badała przyczyny katastrofy pożaru w gmachu „Galleries Nouvelles” wykryła również wiele innych niedociągnięć.

M. in. ujawnione zostały nadużycia policji obywatelskiej. Przeprowadzono rewizję i aresztowania wśród mętów świata podziemnego. Liczba aresztowanych przekracza 300 osób. Również w Tulonie dokonano licznych aresztowań wśród świata podziemnego i elementów przestępczych.

Maria Rodziewiczówna

KAMIENIE

Powieść

1)

Nie było na świecie kamienistej drogi, niż ta, która wiodła z Woli do Wólki. Czart chyba tyle kamieni nasypał na utrapienie ludzkie. A nie tylko droga wśród pól, lecz i pole, i łąka, i wiejskie ogrody, i pastwisko najeżone były kamieniami. Były drobne i duże, gładkie i ostre, były takie, co łamią lemiesz, i takie, co szczyrbia kosy, i takie, co kalcę bosa stopy, i takie, któremi się w kłótni kamieniuje słabszego, a wszystkie były przeklęte po tysiąc razy.

Przeklęte były za jałowość ziemi, w którą rzucone ziarno obumierało pod ich ciężarem, przeklęte za poniszczone przez nie koła i narzędzia, za pokrwawione na nich stopy i okulawione bydła; mieszkaniec każdy Woli Wólki, gdy mówić zaczynał, już umiał kłać kamienie, kłać je aż do śmierci. Kłać, narzekać, cierpieć, ale ich nie uprzątał. Ktoby tej klęsce poradził? — gdzie je podziać?

Nie miał na to nikt ani czasu, ani ochoty, ani sposobu — nad siły to było gromady. Gdyby za nie placono, toby się kto połakomił na zysk: gdyby za to nagrodę obiecał, toby inny może na to szedł — ale wszyscy tylko narzekali, klęli i cierpieli, i tak trwało. Pola łąka coraz mniej rodziły; podróżni omijali Wolę i Wólkę; naród ubożał, drobniał, smętniał — i tak trwało.

Aż się trafił z Wolczan jeden — inny. Jan się zwał, a Sokół po ojcach. Silny się udał — na głód

i nędzę cierpliwości nie miał, wyrostkiem od tych kamienistych pól uciekł kędyś w świat, i lat dziesięć wieści o nim nie było. Gdy wrócił, to znalazł te same kamienie, te same markotne, nędzne twarze, tylko nie zastał w chacie ojca, ni dobytku, ni sprzętu. Ojciec umarł, a co po nim zostało, rozgrabili swójcy, krewni i przyjaciele — jako zwyczaj jest. Mógł Jan po sądach chodzić, prawa i sprawiedliwości szukać, swoje odebrać; byli winni nawet w strachu, ale gdy słowa nie rzekł, porażnieli, i nawet po pewnym czasie poszeptowali z sobą, że albo ich się boi, albo głupi jest. I tak się zostało.

A Jan ze świata przyniósł z sobą trochę grosza i jakąś nie tutejszą ochotę i siłę. I teraz jął się tych kamieni. Uprzątnął je z podwórza i z gumna i uczynił z nich sobie chatę; uprzątnął je z sadu i uczynił z nich płot wokoło swej osady. Uprzątnął je z pola i z łąki, siał zbierał, kosił i bogacił się. Nazwali go chciwcem i skapcem, posadzili o czary. On też z tej z ciągłej zabiegliwości i pracy stał się milczący i zatroskany, pogardzał próżniakiem i ubogim, nieużyty był, sobą tylko, swą pracą i dobrem zajęty.

Zdało się, jakby z tej masy kamieni, które ściągnął, część mu duszę przywaliła i gniołła. Taką miał szarą i twardą twarz, takie zimne oczy, takie milczące, zacieniłe usta. Nikt jemu i on nikomu nie dał nigdy dobrego słowa. I tak trwało.

Jednej późnej, błotnej i zimnej jesieni wracał Jan z jarmaku do domu. Jechał powoli, bo w rozmięklej ziemi wyszczerzyły się wszystkie drożne kamienie i trzęsły wozem okrutnie. I Jan, choć trzos miał pełen na sobie, kłał w duchu i tę ziemię, i tych ludzi — a wszystko za owe kamienie.

Aż oto, gdy mijal figurę u rozstaju, wstała z

glazu, który tam leżał, kobieta i zawołała na niego:

— Gospodarzu dobry, podwieźcie mnie krzynie! Chciał minąć obojętnie, ale spojrzal na nią, i tak mu się jakoś litościwie zrobiło w duszy, że stanął.

Kobieta lekko skoczyła na wasąg, i ruszyła. Konie parsknęły wesoło, zastrzygły uszami, a wreszcie zarżał prawy kasztanek, jakby na ochotę, choć błota miał w kolana, a wyboje bezdenne.

Jan się obejrzał na kobietę; uczył chęć do rozmowy.

— Zdaleka wy? Nie tutejsza?

— Zdalekiej dali idę. Miejsca sobie szukam.

— Toście w złą stronę zaszli. Tu chleba nikt nie da, bo sami nie mają. Ot, nahodowali kamieni; nic tu więcej niema u tych hultajów.

— Niebożęta biedne! Twardy mają żywot — odparła litościwie kobieta. — Przecie i kamienie miłować można.

— A toć miłują, miłują, chowają i szanują. Żadnego nie uprzątną! — zaśmiał się gorzko Jan — chyba ukamienować brata, to ruszą kamień z miejca.

— Wam to Bóg szczęści!

— Pewno, że i Bóg, alem się na Opatrzność nie oglądał, tyłkom ręce zakasał i robił. Ho! ho! żeby wszyscy tak robili, toby mieli, ale oni woła kamienie gryźć a próżnować, a ze mnie drwić, albo mi dokuczać. Takci i mają, gałgany, jako są warci!

— Trza wam było ich uczyć, namawiać, pomagać!

— Acha, pewnie, a za co? Że mi ojcowiznę rozgrabili i pokradli! Jak warci, takci mają.

— Sprawiedliwie. Jak woci, takci robi, to wedle tego i ma — westchnęła kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pilot Chamberlaina zabity

London. Znany pilot angielski E. G. L. Robinson, który w ostatnim czasie zyskał wielką popularność jako pilot premiera angielskiego Chamberlaina, padł wczoraj ofiarą wypadku lotniczego. Pilotowany przez niego dwumotorowy samolot szkolny typu „Lockhead” rozbił się w pobliżu Bristolu. Towarzyszący mu pilot poniósł również śmierć na miejscu.

Robinson pilotował w ostatnim półroczu samoloty, którymi premier Chamberlain podróżował do Godesbergu i dwukrotnie do Monachium. Ma on po za sobą 5000 godzin lotu, z czego tysiąc godzin wypada na nocne loty na trasie Berlin—Londyn. Kilka dni przed historycznym lotem do Godesbergu Robinson ustanowił rekord przelotu na trasie Londyn—Sztokholm, pokonując trasę tę w czasie 4 i pół godzin.

Burza na kanale angielskim

London. Na kanale angielskim szalała — jak i na pełnym morzu niesłychanych rozmiarów burza. Mniejsze okręty nie opuszczały portów. Burza wyrządziła olbrzymie szkody na wybrzeżu. Podczas burzy powstał pożar domu w Sutton. Kilku dzieci zginęło w płomieniach.

Pierwszy odcinek linii Berlin—Bagdad

London. Przeprowadzenie przez Czechosłowację autostrady Wrocław—Wiedeń nie zaskoczyło Londynu, który już dwa tygodnie temu sygnalizował tę ewentualność. Mimo to akcentuje się, że Berlin pospieszył się i że autostrada ta stanowi pierwszy odcinek zamierzonej linii Berlin—Bagdad. Rzesza jest bliżej realizacji tego połączenia, aniżeli przed wojną.

Sądzi się, że Berlin zechce najszybciej uzyskać do Pragi zgodę na budowę autostrady na Ruś Zakarpacką. W tej mierze panuje tu jednak pewien pesymizm, gdyż nie brak głosów, że Węgry nie ze-

Armaty grają na Rusi

Rzym. Pat. Cała prasa z niesłabnącym zainteresowaniem śledzi dramatyczny przebieg wydarzeń na Rusi Podkarpackiej.

„Picolo” w telegramie p. t. „Armata grają na Rusi” informuje, że w okolicach Nagyszollos i Hust słyszano ostatniej nocy strzały armatnie i odgłosy ognia karabinowego. Sytuacja na Rusi — pisze dziennik — pogarsza się z godziny na godzinę. Powstańcy burzą drogi i wysadzają mosty, by utrudnić ruchy wojsk czeskich współdziałających z terrorystycznymi bandami Wołoszyna.

„Popolo d'Italia” donosi, iż położenie na Rusi stało się zupełnie niemożliwe do utrzymania, a obecna stolica tego kraju jest całkowicie zabloko-

wana przez powstańców. Wszędzie panuje brak środków żywnościowych. Rząd Wołoszyna stał się zupełną fikcją i według powszechnego mniemania nie zdoła się utrzymać dłużej niż dwa tygodnie. Bezpieczeństwo mieszkańców jest wciąż zagrożone, to też jest rzeczą oczywistą, że wszelka gwarancja dla nowych granic czesko-słowackich będzie mogła się stać aktualną dopiero po przeprowadzeniu plebiscytu na Rusi Podkarpackiej.

„Corriere della Serra” omawiając konieczność rozwiązania sprawy ruskiej przez przyłączenie tego kraju do Węgier, twierdzi, że olbrzymia większość ludności ruskiej dawnoby wypowiedziała się za Węgrami, gdyby władze czeskie pozwoliły na zorganizowanie plebiscytu.

chcą zwlekać z aneksją Rusi i że dokonają jej może jeszcze w tym miesiącu.

Budowa autostrady przez Czechosłowację stanowi pierwszą próbę wyjścia imprezy niemieckiej poza granice państwa i stwarza korytarz niemiecki przez obce terytorium. Jest to precedens nieznanym dotychczas, który Rzesza zechce przypuszczalnie prekursować i wobec innych partnerów.

Cztery zagadnienia

Korespondent rzymski „Le Journal” przytacza w obszernej depeszy cztery zagadnienia, górujące w stosunkach francusko-włoskich: 1. sprawa hiszpańska, 2. zagadnienie Tunisu, przyczem Włochy żądają prawdopodobnie nowego uregulowania, które by zastąpiło porozumienie między Mussolinim a Lavalem ze stycznia 1935 r., domagając się specjalnego statutu dla Włochów, zamieszkałych w Tunisie, a specjalnie uregulowania sprawy naturalizacji tych Włochów, 3. w sprawie Suez Włochy zamierzają zażądać całkowitej reformy statutu kanału czy to za pomocą obniżenia taryf przejazdowych przez kanał, czy też przez całkowite umiędzynarodowienie rady administracyjnej kanału. W chwili obecnej bowiem w radzie tej zasiadają przedstawiciele państw w stosunku proporcjonalnym do

ilości posiadanych akcji przez dane państwo. Włochy mają zażądać, aby klucz podziału miejsc w radzie administracyjnej został określony na podstawie liczby statków danego państwa, przez kanał przejeżdżających. To ma dla Włochów duże znaczenie, gdyż statki włoskie stoją na drugim miejscu w liczbie przejeżdżających przez Kanał Suezki statków. 4. zagadnienie Dżibuti. Korespondent „Journal” przytacza głosy dzienników włoskich, wskazujące na to, że Dżibuti dotychczas była portem dla całej Abisynii. Włochy będą zmuszone prawdopodobnie zbudować w najbliższych latach własną linię kolejową, dającą okręgom środkowej Abisynii bezpośrednią komunikację. W tych warunkach Dżibuti straci całe swoje zaplecze.

Dżuma w brazylijskim lotnisku

Algre. Donoszą z Rio de Janeiro w miejscowości lotniskowej Miguel Pereira wybuchła dżuma, której ofiarą padło cztery osoby. Dzięki energicznemu środkom, zastosowanym przez dyrekcję higieny, epidemia nie rozszerzyła się. Jest jeszcze 5 osób chorych, lecz tym nie grozi niebezpieczeństwo.

W związku 20 leciem oswoobodzenia Lwowa zamieszczamy poniżej nowelkę ś. p. Artura Schroedera, jednego z obrońców Lwowa.

ARTUR SCHROEDER.

„Powstańcy”

(Z cyklu „Orleń”).

— Rany Bosie! Ależ to biją, że chałupa się trzęsie.

— A cóż to mama nie wie, że to wojna? Do szczyłania mama jeszcze nie przyzwyczajona?

— Cóż taki mądry, Felek, i uczysz matkę? Widzicie go! O, to gdzie koło nas buchnął granat.

— A niech se bucha, cholera ruska. Już jak my im buchniemy, to będzie dopiero.

— A ino z czego? Armat przecie nie mamy.

— Będa, bo je zdobędziemy.

— Pewnie ty to zrobisz? — Chryste, znowu! Mycyje! Wywalił gdzieś i nic pewnie nie zrobił. A mama zaraz gwałtu.

— Siedź cicho, raku! Nie wiesz to, że ojciec poszedł tam i teraz, w tym zimnie...

— Miał siedzieć w chałupie, jak się Polska robi? No nie, Józek? Ma teraz robotę, to nie ma czasu się bać. Jabym się też nie bał. I ty Józek?

— Takie mikrusy, nie o wojnie wam... Znowu!

— Nie rób mama harmideru! A ztemi mikrusami to też nie tak, jak mama mówi. Tacy, jak my, też są w wojsku. Mamy już prawie po czternaście lat.

— Żeby ci nie powiedziała, jacy to żołnierze.

— Gadaj ty sama, co chcesz, a my wiemy swoje. Nie nosiłem to do zajętej części Lwowa „Pobudki”, nie widziałem? Tylko mama zawsze przeszkodzi. POCO było mnie do domu ściagać. Teraz wstyd tylko, że nie noszę. Mogę to, skoro mi mama zabrała buty?

— Dość już, że ojciec jest. On powinien, ale takie baki!

— E, nie zna się mama na wojsku. Duch musi być!

— Dam ja ci ducha z takim gadaniem. Teraz kogoś trafiło na ulicy, bo jęczy.

— Wyjdziemy zobaczyć.

— Ani się ważcie! Ja sama.

— Kiedy się mama boi.

— Ej, bo cię zdzieli! Lecę i zaraz wracam.

W suterynach zapadł już mrok. Trzeszczały po ulicach strzały karabinowe, ryczały granaty i szrapnele, a wszystko to mieszało się z wyciem jesienno-wichru, który w tym dniu miótł w dodatku ostre igły śniegowe.

Felek i Józek, bliźniak, i podsunął się pod okienka, tuż prawie przy chodniku.

Do diabła z takim mieszkaniem! Nogi tylko widać. Dymnąć nie można, bo matka z temi butami.

— Józek?

— Co?

— Pożycz mi butów.

Józek, zawsze milczący, powoli odpowiada, jakby ważył każde słowo:

— Butów?

— No, pewnie, że nie fortepianu.

— Gdybym miał dwie pary...

— Cóżes to hrabia? Masz jedne. Nie potrzebne ci, bo siedzisz w domu.

— Tak, ale ja właśnie...

— No, wypłuj! Co właśnie?

— Nie powiesz mamie?

Felek się zrywa, przyskakuje do Józka, oczy mu płoną, mówi jakby wzruszony:

— Ty też? A ja myślałem, że ty taki mamin bubek!

— Dawniej już miałem — mówi teraz już pospiesznie, jakby się chciał od razu wywnętrzyć — ale ciebie przy mamie nie było. Teraz, skoro musisz siedzieć w domu...

— Józek, mój Józek! Nie będę musiał, jak mi dasz buty.

— Tyś już był, a ja nie. Jeśli nie wezmą do wojska, to i ja „Pobudkę”.

— Nie dasz rady — rzekł tonem doświadczonego — trzeba wiedzieć, umieć w nocy przez linie przeleżeć i tak rwać, żeby cię kula nie trafiła. A tam, po tamtej stronie morowo trzeba się związać, by nie wpaść im w łapy, bo kula zaraz w łeb. Ho, ho!

— Dam radę, Feluś!

— Niema co! Dawaj buty.

— Nie dam, Feluś! — powiedział stanowczo.

Chwila ciszy. Obaj nasłuchują, jak grzmocą strzały i wyje wicher. Wreszcie Felek, widząc, że inaczej nie poradzi, zaczyna:

— Słuchaj, Józek. Zrobimy tak: pożycz mi pod słowem honoru, no, wiesz, takim żołnierskiem, buty na trochę.

— Jakto?

— Dasz buty, ja pójdę do komendy odcinka, tam mam kolegów w wojsku, wydestanę gdzieś jakieś buciska, a te ci odeślę przez kogoś. Słowo wojskowe! Rozumiesz? Chyba, że mnie po drodze trafią. Ale ja mam szczęście. Wypróbowałem. No, prędzej, bo mama wróci. Skoro i ty chcesz, toś kolega, a kolega musi pomóc!

Ten argument poskutkował. Józek zdjął buty, Felek w mig je ubrał i wyleciał jak z procy. Za pół godziny przysłał istotnie buty z powrotem i nagryzmołoną kartkę, że mają się spotkać obok gmachu komendy odcinka szkoły Konarskiego.

Wieczorem zgłosił się do nas chuderlawy chłopczyna z prośbą o przydzielenie go do przemycania na front „Pobudki”.

— Brat mój już nosił — mówił — i nauczył mnie, ale on teraz z karabinem, bo jest starszy i silny, jak nie wiem co!

— Dobrze! zgłosisz się u żandarma w drukarni.

— A jak mi nie da?

— Zrobimy. Tylko uważaj!

— Wi się!

— Pójdiesz narazie z drugim.

Poszedł i spisał się doskonale. Już kilkakrotnie

przeleżał front, wreszcie kiedyś w nocy, przed nowym transportem, spotkał mnie na ulicy i zaczął.

— Proszę pana.

— Co? A usuń się, bo padają strzały.

— E, głupstwo — powiedział tonem starego „wojaka” — nie dziwne mi. Czy mogę prosić, by ktoś zaniósł tę kartkę.

— Do kogo?

— Do mamy. — Złakł się, że może za dużo powiedział i zaraz dodał:

— Nic, tylko taki interes domowy.

— Dobrze. Gazety wzięłeś?

— Mam już — i zniknął w mroku nocy.

Na kawałku odwrotnej strony odezwy komendy, nasmarowane były te proste śliczne słowa:

„Nie gniwaj się mama na mnie i na Felka, ale przecie musieliśmy, bo mało ludzi. Nie trzeba się o nas bać. I niech mama nas nie szuka, bo po wojnie sami się znajdziemy. A tak byłby znowu wstyd. Teraz my razem z tatą. Niema nikogo w domu, to i mama może do sanitarek. A Felek ma buty całkiem nowe, więc tamtych nie zniszczy”.

Na rozczulenia nie było czasu. Wnet też o tem zapomniałem.

W kilkanaście dni potem odwiedziłem kolegę w szpitalu. Już wychodziłem, kiedy doszedł do mnie słaby dziecinny głos.

— Proszę pana!

Odwróciłem się. W rogu Politechniki przemienionej na szpital, leżał obandażowany chłopiec. Miał rękę przestreloną. Poznałem Józka.

— Nie wiedziałem, żeś ranny. Boli?

— Nic już teraz. Trochę z początku. Wstań, za kilka dni i znowu „Pobudkę” — dobrze?

— Dzielnys! Noszą, noszą — mówiłem, kryjąc wzruszenie — a ty nie myśl o tem. Dobrze ci tu?

— Ojej! I tata tu jest. Ale znim gorzej, bo go skrobnieli w nogę. Niech się pan zapyta, czy będzie z nim dobrze. Pielęgnację ma, bo mama pilnuje. Posłuchała mnie i jest u sanitarek. O, dzie.

Podeszła do łóżka skromna kobiecina i pochyliła się nad dzieckiem.

— Zuchów ma pani!

— A no, te raki i takby nie usiedziały w domu. Skoro tak potra. O tych dwu jestem spokojna, ale Felek — zatroskała się serdecznie.

— Nie bój się mama — szeptał Józek — da se radę. On morowy. Mówią, że dobrze się związa. Pewnie silniejszy ode mnie i nauczył się z karabinem. Szczęściarz! W polskim wojsku. Może już nawet zostanie. Ale proszę pana, my ich wywalimy z naszego Lwowa?

— Bądź spokojny. Wywalimy, a wtedy ty, twój tata i Felek dostaniecie odznaczenia.

— Nam nie o oto. O Polskę! Prawda mama? Tak, jak mamy dziadek w powstaniu. Opowiadała mama.

— Opowiadałam. A teraz leż cicho i nie kręć się, bo bandaż.

— Szepeć jeszcze:

— I my byliśmy powstańcami, tylko nam się już uda...

KRONIKA

Kalendarz dnia

Piątek

25

Listopad

Katarzyny p. m., Erazma.
Słowiański: Chwalimira.
Słońca wsch. 7,12 zach. 15,33.
Księżycy wsch. 9,50 zach. 18,40.

Kronika historyczna:

1795. Abdykacja króla Stan. Augusta.
1800. W Warszawie powstaje Tow. Przyj. Nauk.
1863. Józef Hauke-Bosak, wódz powstania zdobywa m. Opatów.

Przysłowia ludowe:

Święta Katarzyna Adwent zawiązała
Smutna jest dziewczyna, co się nie wydała.

Rady praktyczne:

Turkusy należy strzedz od zatłuszczenia, bo zaraz robią się zielone.

Ciekawe wiadomości:

Torpeda została wynaleziona w roku 1776 przez Bashnela.

Złote Myśli:

Człowiek stworzony jest do szczęścia, cierpienie trzeba zwalczać i niszczyć jak chorobę.
St. Żeromski.

Rannego wstawania i wczesnego ożenku nikt jeszcze nie żałował.

Św. Katarzyna w dziejach Kościoła

i w tradycji ludowej.

Św. Katarzyna jest jedną ze świętych niewiast, wielbionych zarówno w Kościele wschodnim, jak i zachodnim. Ścisłe szczegóły z jej życia nie są pewne, kronika Kościoła posługuje się jedynie wiarygodnymi podaniami z żywota św. Katarzyny.

Według tych podań św. Katarzyna była córką obywatela Tkonstosa w Aleksandrii i jako osiemnastoletnia dziewczyna słynęła nie tylko z urody, ale i z niezmiernych bogactw, oraz z niezwykłego w tym wieku wykształcenia. Poznawszy wzniósłe zasady wiary Chrystusa, zrezygnowała z małżeństwa i poświęciła się służbie Bożej.

W tym czasie właśnie rządy po Dioklecjanie obją Maksymin, okrutny prześladowca chrześcijan. Próbuąc nawrócić cesarza i jego dwór, poniosła św. Katarzyna śmierć męczeńską, będąc przywiązaną do koła, a po tym ściana.

Jak mówi legenda, na miejscu stracenia św. Katarzyny zamiast krwi pojawiło się mleko, a równocześnie zjawili się aniołowie, którzy dziewczycę jej ciało przenieśli na górę Synaj i tam pogrzebali.

Faktem jest już, że na tej górze wystawiono później wspaniałą kościół z klasztorem pod wezwaniem św. Katarzyny. Trojaka dziś zdobi tę świętą męczennicę korona, jedna z lili niewinności, druga z wawrzynu nauki, a trzecia z palm męczeństwa. Św. Katarzyna uchodzi też za patronkę nauki i filozofii.

Samo imię Katarzyna pochodzi z greckiego słowa „katharos”, co znaczy czysty. Tak więc samo imię przeznaczycie już św. Katarzynę na patronkę czystych i niewinnych kobiet.

Tradycja ludowa widząc w św. Katarzynie wzór dla cnotliwych panien, stworzyła w tym dniu wróżby małżeńskie dla kawalerów, podobnie jak nieco później w dniu św. Andrzeja dziewczęta z lanego na wodę wosku lub ołowiu wróżą sobie o przyszłym mężu. Bardzo popularną jest św. Katarzyna we Francji, gdzie odbywa się specjalna i ciekawa uroczystość doroczna „Katarzynek”.

„Święta Katarzyna — adwent zaczyna”, mówi przysłowie ludowe.

— **Przed gwiazdką.** Jak rok rocznie tak i w tym roku staną przed gwiazdką dwie duże choiny przed ratuszem. Choiny te będą w pierwszą niedzielę adwentową wieczorem oświetlone.

— **Zaprzysiężenie rekrutów.** W sobotę przed południem o godzinie 11-tej odbędzie się w Olsztynie na placu Georg-Zülch-Platz uroczyste zaprzysiężenie rekrutów garnizonu olsztyńskiego.

— **Oszuści przed sądem.** Przed sądem w Olsztynie odpowiadali dwaj oszuści Konrad i Loebert, obaj z Ostródy. Trudnili się oni pośrednictwem w sprawach pożyczkowych. Mianowicie reklamowali się do pośredniczenia pożyczek budowlanych. Klientów mieli z całej prowincji, lecz żaden z tych klientów pieniędzy nie otrzymał. Za to klienci ci płacić musieli wysokie prowizje, w niektórych wypadkach do 500 mk. Proces, na który zawezwano dużo świadków, trwał 4 dni. W wyniku tego procesu został Konrad skazany na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, 1700 mk. grzywny i 300 mk. odszkodowania. 14 miesięcy więzienia śledczego policzono mu na poczet kary. Otton Loebert został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia i 400 mk. grzywny.

— **Aukcja bydła rozplodowego.** Dnia, 1 grudnia odbędzie się w Olsztynie aukcja bydła rozplodo-

wego. Zgłoszono dotychczas 127 buhajów do sprzedaży. Zwraca się uwagę, że na zakup buhajów otrzymać mogą gospodarze pożyczki. Wnioski o pożyczki skierować należy pod adresem Tierzuchtamt Allenstein.

— **Jondori (Jomendorf).** W ubiegły wtorek obchodzili srebrne gody małżeńskie, małżonkowie Andrzej Radki i jego żona. Jubilaci cieszą się ciekawym zdrowiem. Życzymy im wszystkiego najlepszego, szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego, by się doczekali złotych godów małżeńskich.

— **Ługwałd (Hochwalde).** W sobotę, dnia 19 bm. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku Klarę Jonig stąd. Wymieniona liczyła dopiero 16 lat i zmarła w szpitalu olsztyńskim. Uroczystości żałobne odbyły się w kościele parafialnym w Dywitach.

— **Brunswald (Braunswalde).** W niedzielę, dnia 20 bm. odbył się u nas drugi doroczny odpust. Kazanie polskie wygłosił ks. Krebs z Gietkowa.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum (Stuhm).** Robotnik rolny Z. z Prabut, który wracał na rowerze z Sztumu do Prabut, został w drodze potrącony przez motocyklistę i u padły doznał znacznych okaleczeń twarzy. Motocyklista także upadł i doznał okaleczeń nogi.

Z MAZOWSZA

— **Nidbork (Neidenburg).** 20-letnia niezamężna O. P., zatrudniona w Nidborku, utrzymywała bliższe stosunki z młodym mężczyzną. Stosunki te nie pozostały bez skutków. W ubiegłym tygodniu porodziła ona dziecko, które położyła do ogrodu, gdzie niemowlę skonało. Sprawa wyszła na jaw, gdyż ciało noworodka znaleziono a matkę musiano odstawić do szpitala. Po wyzdrowieniu stanie ona przed sądem za dzieciobójstwo.

— **Rozogi (Friedrichshof).** Gospodarzowi K. zginęło 6 kur. Nie wiadomo, kto kury zabrał.

— **Ostróda (Osterode).** Wypłata rent wojskowych nastąpi dnia 29 listopada. Wypłata rent cywilnych dnia 1 grudnia.

— **Elk (Lyck).** Tragiczny wypadek zaszedł tu na posiadłości firmy Molgedey. Firma ta zatrudniała trzech uczniów w wieku 15—17 lat. Uczniowie ci spali wspólnie w mieszkaniu, znajdującym się w gmachu podwórzowym. Gdy nad ranem budzono uczniów spostrzeżono, że nie żyją. Zatruli się czadem. Chłopcy napalili na noc w piecu kaflanym. Pracodawca kazał im ogień zagasić, co chłopcy też uczynili. Widocznie jednak nocą znów napalili w piecu. Ponieważ piec był zapchany, tworzące się gazy wypełniły mieszkanie, skutkiem czego chłopcy znaleźli tragiczną śmierć.

— **Orzesz (Arys).** Ponieważ mimo ożywionego budownictwa panuje zawsze jeszcze dotkliwy brak mieszkań, postanowiono w Orzeszu i okolicy wybudować 70 nowych osad.

— **Łuczany (Lötzen).** Policja kryminalna z Królewca wykryła wspólnie z policją tutejszą wypadek dzieciobójstwa. Wypadek ten miał miejsce w czerwcu br. Stwierdzono bowiem, że pewna 18-letnia dziewczyna, porodziwszy nieślubne dziecko położyła je do łóżka, nie troszcząc się dalej o nie. Dziecko zmarło. Ciało noworodka zapakowała w karton i zakopała w ogrodzie. Aresztowana przyznała się do winy.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Morąg (Mohrungen).** Na szosie między miejscowościami Horn—Willnau znaleziono trupa męskiego. Obok trupa leżał rower. Widocznie więc mężczyzna który nie miał przy sobie żadnych wykazów osobistych, spadł z roweru i zabił się.

— **Bartoszyce (Bartenstein).** Na szosie Rastenburg została najechana pewna kobieta przez motocykl i doznała poważnych okaleczeń. Odstawiono ją do szpitala. Motocyklista doznał lżejszych okaleczeń.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** Dzięki nadzwyczaj łagodnej pogodzie jest na łąkach jeszcze dostateczna ilość trawy, tak że bydło i owce znajdują się jeszcze na pastwiskach.

— **Skwierzyna.** W Warcie w pobliżu młyna parowego utonął 70-letni Rehbein. Zwłoki wydobyto. Śledztwo wykazało, że zachodzi samobójstwo, motywy którego nie są znane.

— **Człuchowo.** Aresztowano tu urzędniczkę pocztową Jadwigę R. pod zarzutem sprzeniewierzeń. Podczas rewizji w agenturze pocztowej w Sepólnie, gdzie aresztowana była zatrudniona, stwierdzono brak 2000 marek.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Wieczory zimowe

Pod powyższym tytułem piszą do nas:

Szanowna Redakcjo!

Przeczytałem z uwagą artykuł wstępny w naszej gazecie pod tytułem: „W zaciszu domowym”. Pragnę na ten temat dorzucić kilka uwag. Prawda, że na wsi długie wieczory są nieraz nudne. Gospodynie wiejskie pracują naprawdę do późnego wieczora, bo zawsze jest jakaś praca. Ale jak często spotykamy obraz taki: Przy stole siedzą mężczyźni i grają w karty. Otóż i na to nie można nic powiedzieć, ale nieraz to granie w karty staje się już prosto chorobą. Byłem raz u takiej rodziny, która chciałem poprosić na wieczorek z wykładem. Lecz nikt o tym nie chciał słyszeć. Nie odmawiam nikomu zasłużonego odpoczynku, lecz czy przy takich okazjach, gdy się mężczyźni zejdą nie byłoby dobrze, gdyby przeczytano gazetę lub inne pismo polskie. Nie byłoby dobrze, gdyby pogawędzono o sprawach polskich, jakby naprzykład w danej wiosce ożywić ruch polski? Takie pogawędki przyniosłyby zapewne dobry pożytek a na niewinną grę w karty pozostałoby także jeszcze sporo czasu.

Dziewczęta zbierają się też nieraz na robótki ręczne. Otóż i przy tej okazji możnaby przeczytać jakiś artykuł oświecający, pouczający z gazety.

Przez więc z obojętnością, niech nas gazeta nie nawołuje podaremnie. Stary Czytelnik.

Od Redakcji: Dziękujemy za uwagi i prosimy naszych czytelników by się także podzielili z swymi myślami i spostrzeżeniami.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Sobota, 26 listopada 1938.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Karty dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół: „Spiewajmy piosenki”. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Aud. południowa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Jak Wojtuś czarownikiem został” — słuchowisko. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospod. 16.15 Kronika literacka. 16.30 Koncert solistów. 17.00 Państwo komórek przy pracy — pogadanka. 17.10 Koncert kameralny. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.00 Muzyka lekka. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiad. meteorol. Wiad. sportowe. 21.00 „Potafczymy!” Wykonawcy: Mała Ork. P. R. 22.05 Godzina niespodzianek (ze Lwowa). 22.55 Przegląd prasy. Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim. 23.15 Muzyka taneczna.

Toruń.

6.57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza”. 10.00 Koncert rozrywkowy. 11.25 Muzyka operowa. 13.00 Płyty. 13.50 Wiadomości z Pomorza. 18.00 Tegoroczne rozważania pszczelarza — pogad. roln. 18.15 Z dziejów strajku szkolnego na Pomorzu — felieton. 18.25 Wiad. sportowe z Pomorza.

RUCH TOWARZYSTW

— **Pyritz. P. Z. P.** Rodacy Pyrycy i okolicy! Ponieważ już dwa miesiące nie było żadnego zebrania P. Z. P., dlatego koniecznym jest przybycie teraz na zebranie, które się odbędzie dnia 4 grudnia w Pyrycy o godz. 12 i pół u p. Schwartz, Kleine Wollweberstr. 11. Będą omawiane sprawy, które dotyczą tak młodych jak i starszych.

Dlatego uprasza się o punktualne przybycie.

Zarząd.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor odpowiedzialny za redakcję i dział ogłoszeniowy S. Pieniężny. D. A. X. 1938: 860. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1 12. 35.

Zeitungsbestellschein

Herr / Frau / Fräulein

bestellt hiermit für den Monat Dezember

Stück	Titel der Zeitschrift	Monatlicher Bezugspreis	Zustellgebühr
1	„Gazeta Olsztyńska“	1.30 Rmk.	36 Pfennig

Betrag von RM. Pf.

erhalten zu haben, bescheinigt

den 1938.

(Unterschrift d. Einzelkonditionen Beauftragten)